

SZTUKA I CZŁOWIEK
WSPÓŁCZESNY
Wywiad z doc. dr hab. Ireną
Wojnar

PODJEŁI SIĘ TRUDU
TOROWANIA DROGI...
Hanna Polsakiewicz

CEZAS — TYM RAZEM NA TAK
Krystyna Rogalska

ICH DZIEŃ POWSZEDNI
Alicja Racewicz



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVIII NR 3

WARSZAWA, DNIA 19 STYCZNIA 1975 R.

CENA 80 GR



W 30 ROCZNICĘ WYZWOLENIA

„Chciałbym, by Warszawa była wielka...”

Tak mówił w swym ostatnim przemówieniu do ludności stolicy w dniu 24 września 1939 roku jej bohaterski prezydent — Stefan Starzyński.

I Warszawa była wielka. W dniach września 1939 roku, gdy stawiała czoło hitlerowskiej potęgze i w ciągu prawie trzech tygodni broniła wolności. „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!” — wołał poeta na cały świat. Do sumień i serc ludzkości.

Warszawa była wielka w dniach okupacji, kiedy ani na jeden dzień nie uznała władzy nienawistnego wroga. I zapłaciła za tę walkę śmiercią około 800 tys. swych mieszkańców i prawie kompletnym zniszczeniem. Są w Warszawie obecnie 262 oznaczone tablicami miejsca upamiętniające walkę i męczeństwo jej mieszkańców. Piękny pomnik warszawskiej Nike na Placu Teatralnym symbolizuje wszystkich bohaterów stolicy.

Nad brzegiem Wisły stoi Syrena, symbol Warszawy. Przedstawia ona postać dziewczyny, Krystyny Krahelskiej, studentki i poetki, twórczyni znanej piosenki partyzanckiej: „Hej chłopcy, bagnet na broń”, uczestniczki ruchu oporu. Krystyna Krahelska zginęła jako sanitariuszka na ulicy Polnej, w czasie ataku na Dom Prasy w pierwszym dniu powstania.

W gmachu Ministerstwa Oświaty i Wychowania, w którym w czasie okupacji była siedziba gestapo, w podziemiach, w miejscu martyrologii tysięcy patriotów przywożonych tu na przesłuchanie, po dziś dzień można przeczytać wydrapane przez nieznanego więźnia słowa o najgłębszej wymowie: „Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć”.

O Warszawie napisano tysiące wierszy. Oplewają one Warszawę bohaterską, walczącą, Warszawę ognia, śmierci, popiołów, ruin i zgłiszcz, Warszawę — serce Polski. W antologii wydanej bezpośrednio po wojnie, w Łodzi w 1946 roku, znajdujemy wiersz nieznanego autora, napisany w 1939 roku.

„Ja jestem zła ulica. Nie przystępuj do mnie
Najeżdźco, który niesiesz śmierć samolotową,
Swojego bronię miasta — twardo i niezłomnie!
Do walki jestem zawsze skora i gotowa...
Ja jestem zła ulica. Lecz choć głód doskwiera,
Nie wpuszczę cię do miasta gwałciciela krwawy.
Ja, Pani Opaczewska, bronię dziś Warszawy!”

Piotr Borowy, we wstępie do swego wiersza „Odwet”, pisze: „Wywlekli ich z cel pod mur, strzaskany mózgamł głębiej niż seria kul. Pamiętaj, 700 kobiet, chłopców, dzieci. Pawlak, sierpień 1943 roku”.

Znajdujemy w antologii utwory o najtragiczniejszej wymowie, jak chociażby wiersz Józefa Wittlina: „Stała matka boleściowa — na rynku. Przy swym martwym powieszonym synku. Stała w światła przeraźliwej pustce Polska

matka w służąckiej chustce”, czy też opowieść Witolda Zechentera — Jak Janusz Korczak zawiózł dzieci na wieś: „Ten, co dla sierot sam poszedł na śmierć. To Janusz Korczak, człowiek nadludzki. Stary doktor. Polski pisarz. I zwykły Żyd”.

„Żądamy amunicji!” — woła głosem powstańców Walczącej Warszawy Zbigniew Jasiński: „Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was. Oklasków też nie trzeba”.

Zamieszczono w zbiorze pełen pasji utwór Juliana Tuwima, oddający uczucia i pragnienia wszystkich ciemionych warszawiaków:

„I wy warszawskie psy,
w dniu kary Psi obowiązek swój spełnicie...
Zwyjcie się bracia na Psie Pole!
Niechaj w nas wściekle plany wzbiórą
I hurmem w trop zdyszaną sforą,
W trop, kiedy z Polski będą dymać
I tylko piudry w garści trzymać”.

Spełniły się słowa poety, 12 stycznia 1945 roku potężna salwa z 12 tys. armat i moździerzy obwieściła początek wielkiej ofensywy Armii Czerwonej. W dniu tym ruszyły do natarcia armie 1 Frontu Ukraińskiego. W dwa dni później rozpoczął działania 1 Front Białoruski pod dowództwem marszałka K. Rokossowskiego. W skład tego frontu wchodziła 1 Armia Wojska Polskiego, która otrzymała zadanie bezpośredniego ataku na Warszawę. W dniu 17 stycznia o godzinie 10.00 załapała na ruinach Dworca Głównego biało-czerwony sztandar, zaś o godzinie 17.00 dowódca 1 Armii WP, gen. Stanisław Popławski, meldował Rządowi Polskiemu: „Stolica Polski — Warszawa została wyzwolona”.

W dniu 19 stycznia odbyła się pierwsza defilada wojskowa. Żołnierze maszerowali wśród kamiennej pustyni z zaciśniętymi zębami i ze łzami w oczach. Wyobrażano sobie najgorsze, ale rzeczywistość przeszła wszelkie granice wyobraźni i paraliżowała umysły nawet najbardziej odpornych ludzi. Wydawało się, że nie ma siły, która mogłaby przywrócić tu życie.

Lecz Warszawa znów stała się wielka. Przez swą pasję życia, przezwyciężania trudności przekraczających — zdawałoby się — ludzkie możliwości ich pokonania.

„Zaraz nazajutrz, tj. Dnia Osiemnastego Stycznia roku Tysiąc Dziewięćset Czerdziesiątego Piątego — jak pisał Julian Tuwim — zjawiła się na rogu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich warszawska babina i zawołała nieśmiertelnym tonem: „Do hierbaty, do hierbaty, do świeżego ciasta”.

Z wyzwolonych ziem wracali do ruin warszawiacy, którzy nie wierzyli w śmierć miasta. Oni zdecydowali, że Warszawa odrodzi się z popiołów. W chwili wyzwolenia ludność miasta liczyła 162 tys. osób, z tego 140 tys. zamieszkujących na prawym brzegu Wisły, na Pradze; po-

zostało 22 tys. na odległych przedmieściach lewobrzeżnych.

W dniu 1 lutego 1945 roku Rada Ministrów podjęła historyczną uchwałę, że Warszawa zostanie nadal stolicą Polski. I tak rozpoczęło się dzieło zdumiewające, które nieraz nazywano cudem wskrzeszenia Warszawy.

W styczniu 1945 roku teren miasta zalegało około 20 milionów metrów sześciennych gruzu i ruin, które trzeba było usuwać, wywozić, porządkować. Jednocześnie saperzy polscy i radzieccy przystąpili do wydobywania min i pocisków z ruin zburzonego miasta. Tylko w czasie od 17 stycznia do 10 marca 1945 roku unieszkodliwiono 17 418 niewypałów, zebrano 41 000, zniszczono 34 760 różnego rodzaju min i pocisków. Przy pracy tej zginęło 34 oficerów i żołnierzy.

Do wygłodzonego i zniszczonego miasta zaczęła napływać pomoc ze Związku Radzieckiego. Już 27 stycznia przekazano bezpłatnie dla ludności stolicy 60 tys. ton zboża oraz wiele innych produktów żywnościowych. 1 marca 1945 roku Warszawa otrzymała 30 trolleybusów, jako dar Moskwy dla stolicy Polski. 2 marca przybyła do Warszawy grupa działaczy Związku Patriotów Polskich ze znaczną ilością żywności, którą zakupiono z zebranych w Związku Radzieckim składek. 16 maja przekazany został z Moskwy pierwszy transport z niezbędnymi materiałami dla odbudowy miasta. 17 czerwca przybyła do Warszawy radziecka kolumna 25 samochodów ciężarowych. Przywieziono w nich pierwszą partię obrabiarek odnalezionych przez żołnierzy radzieckich na terenie Niemiec. 19 sierpnia oddano do użytku w Raszynie pod Warszawą radiostację odbudowaną przy pomocy radzieckich specjalistów.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkie etapy odbudowy miasta, nowe osiedla, ulice, mosty, zakłady pracy, szkoły, szpitale, kina, teatry. Po 30 latach mamy stolicę wielką, piękną, budzącą podziw obcokrajowców, będącą dumą jej mieszkańców i całego narodu polskiego.

Spełniły się marzenia jej bohaterskiego prezydenta. Warszawa jest wielka. Miasto, które było w latach okupacji terenem walki i śmierci, miasto, które z wyroku Hitlera miało zniknąć z powierzchni ziemi, dzisiaj żyje, rozwija się i pięknieje z każdym miesiącem i rokiem.

„Ma Warszawa swój własny urok i uśmiech, swój romantyzm w odbudowanych fragmentach historycznego miasta, swą czytelną i oczywistą logikę i konsekwencję w generalnym układzie miasta, w systemie głównych ulic, a nawet w systemie zieleni” — pisze były naczelny architekt Warszawy, znany i ceniony w świecie wybitny urbanista, Adolf Ciborowski.

„A gdy w fachowych dyskusjach na uniwersytetach w Nowym Jorku czy w Rzymie, w Hannoverze czy w Edynburgu słyszałem wyrazy prawdziwego uznania i szacunku dla osłgnięcia w odbudowie Warszawy... byłem dumny jako Polak...”

KONKURS

W związku z 30 rocznicą zwycięstwa nad faszysmem oraz 30 rocznicą podpisania polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej — Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego ogłaszają konkurs pt. „Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych młodzieży w mojej pracy wychowawczej”.

„KSZTAŁTOWANIE POSTAW

PATRIOTYCZNYCH

INTERNACJONA-

LISTYCZNYCH

MŁODZIEŻY

W MOJEJ PRACY

WYCHOWAWCZEJ”

Celem konkursu jest zebranie najlepszych doświadczeń nauczycieli, wychowawców, kadry instruktorskiej Wojska Polskiego w zakresie kształtowania uczuć i postaw patriotycznych i internacjonalistycznych dzieci i młodzieży podczas zajęć lekcyjnych, szkoleniowych w toku realizacji obowiązujących programów nauczania i szkolenia, a także na zajęciach pozalekcyjnych, pozaszkolnych, w działalności społecznej, w pracy organizacji młodzieżowych — dla najlepszego przygotowania młodego pokolenia do świadomego i twórczego udziału w życiu i pracy narodu.

W szczególności organizatorzy konkursu chcieliby zebrać materiały w zakresie:

- pogłębiania wiedzy dzieci i młodzieży o walce narodu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne w latach drugiej wojny światowej, o decydującej roli, jaką odegrał Związek Radziecki zarówno w uratowaniu naszego narodu od biologicznej zagłady, jak i w ostatecznym zwycięstwie nad faszysmem;

- gromadzenia materiałów, pamiątek, dokumentów obrazujących bohaterstwo, braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich;

- poznawania ogromnego dorobku narodu polskiego we wszystkich dziedzinach życia, zakresu i znaczenia pomocy udzielanej nam przez ZSRR w okresie istnienia władzy ludowej;

- poznawania i gromadzenia materiałów dotyczących przeszłości historycznej, życia i pracy postępowych działaczy społecznych, politycznych, oświatowych, piękna i bogactwa kultury własnej miejscowości lub regionu;

- kształtowania uczuć patriotycznych i dumy narodowej dzieci i młodzieży z wielkiego wkładu narodu polskiego w rozwój ogólnoludzkiej kultury, sławnej przeszłości, wkładu w zwycięstwo nad faszysmem, z osiągnięć 30-lecia;

- kształtowania uczuć przyjaźni i braterstwa z narodem ZSRR, a zwłaszcza jego młodzieżą, oraz z innymi narodami obozu socjalistycznego.

W pracy konkursowej należy wykazać, jak rozwijanie uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych dzieci i młodzieży wpływa na kształtowanie ich świadomości, rozumienie i wypełnianie zadań i obowiązków w domu rodzinnym, w szkole, w środowisku, osiąganie jak najlepszych wyników w nauce (w pełnieniu służby wojskowej) oraz w działalności społecznej.

Praca powinna zawierać osobiste doświadczenia i przeżycia, wnioski i refleksje autora, może być również ilustrowana zdjęciami, dokumentami itp. Forma i objętość pracy dowolna.

Termin nadsyłania prac: 15 września 1975 roku. Prace należy nadsyłać pod adresem: redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

Autorzy prac powinni dołączyć do pracy następujące dane personalne: imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania (z kodem pocztowym), miejsce pracy i zajmowane stanowisko, rok urodzenia, wykształcenie, pełnione funkcje społeczne.

ZA NAJLEPSZE PRACE PRZEWIDZANE SĄ NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

jedna I w wysokości	10 000 zł
dwie II w wysokości po	7 500 zł
cztery III w wysokości po	5 000 zł
osiem IV w wysokości po	3 000 zł
dwadzieścia wyróżnień po	2 000 zł
trzydzieści wyróżnień po	1 000 zł

Sąd konkursowy może zmienić liczbę i wysokość nagród z tym, że ogólna suma przeznaczona na nagrody nie zostanie zmniejszona.

Nadesłane prace stają się własnością organizatorów konkursu.

Przewiduje się, iż materiał zebrany w konkursie wykorzystany zostanie w publikacjach prasowych i w oddzielnej pozycji książkowej. Autorzy publikowanych prac otrzymają wówczas oddzielne wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi przed 31 grudnia 1975 r.

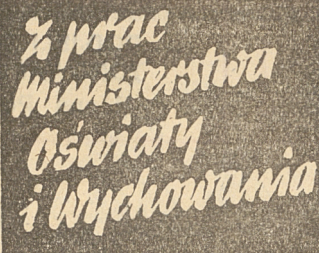
Oświaty Dorosłych Oddziału ZG ZNP we Wrocławiu, w którym obok członków sekcji uczestniczyli przedstawiciele miejscowych towarzystw i instytucji oświatowych. W czasie obrad dokonano podsumowania pracy sekcji w roku ubiegłym i opracowano plan na rok bieżący. Głównym tematem obrad była propozycja Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie organizowania centrum i ośrodków kształcenia ustawicznego.

Głównym kierunkiem działania Ogniska Emerytów przy Radzie Zakładowej ZNP w Gdańsku jest opieka nad starszymi, samotnymi i często chorymi kolegami. Ostatnią, bardzo udaną imprezą był uroczysty wieczór wigilijny urządzony w klubie nauczycielskim. Wzięło w nim udział 40 nauczycieli emerytów. W programie były wigilijne potrawy, dzielenie się opłatkami, koledy. Wieczór upłynął w bardzo miłym nastroju.

Aktyw Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Kłuczborku (województwo opolskie) od wielu lat prowadzi ożywioną działalność kulturalno-oświatową i sportową wśród nauczycieli. Szczególnie udane imprezy urządza sekcja sportowa.

Ostatnia sportowo-towarzyska impreza — organizowana z okazji XXX-lecia PRL — odbyła się w październiku 1974 roku z udziałem kolegów z Powiatowych Rad Zakładowych z Wielunia (województwo łódzkie), Kępna (województwo poznańskie), Oleśna (województwo opolskie) i, oczywiście, gospodarzy. W sumie zebrało się ponad 130 osób, nauczycieli, działaczy związkowych, przedstawicieli władz oświatowych oraz sympatyków sportu. Na program spotkania złożyły się zawody sportowe w piłce siatkowej, tenisie stołowym, szachach, brydżu, a na zakończenie część towarzyska.

Oto zwycięskie drużyny: w siatkówce kobiet najlepsze okazały się kol. z PRZ Wieluń, w siatkówce mężczyzn — PRZ Kłuczbork; w szachach i brydżu — PRZ Oleśno; w tenisie stołowym — PRZ Kępno. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i puchar zdobyła PRZ Oleśno, pozostałe rady zakładowe i zwycięskie drużyny otrzymały dyplomy, a zawodnicy pamiątkowe proporzeczki. W części towarzyskiej wystąpił miejscowy zespół artystyczny Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli.



Naprzeciw potrzebom ułatwienia nauki dzieciom niepełnosprawnym wychodzi rozporządzenie ministra oświaty i wychowania z 30. września 1974 r., obowiązujące od dnia 1 stycznia 1975 roku.

Rozporządzenie ustala zasady i tryb uznawania dzieci z odchyleń i zaburzeniami rozwoju, w tym za niezdolne do nauki w zwykłych szkołach.

Chodzi tu przede wszystkim o dzieci z mikrodefektami rozwojowymi, wadami wzroku i słuchu, z kalectwem narządu ruchu, z przewlekłymi chorobami oraz upośledzone umysłowo lub z zaburzeniami zachowania.

Orzeczenie o niepełnosprawności dziecka i skierowanie do klas czy szkół specjalnych, zakładów wychowawczych, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych wydają powiatowe, miejskie, dzielnicowe i okręgowe poradnie wychowawczo-zawodowe.

Z wnioskiem o takie orzeczenie występują: opiekun dziecka, poradnia dla dzieci, ośrodek zdrowia czy inna placówka służby zdrowia, przedszkola, szkoły, sądy czy też organa MO.

Odrębną sprawę stanowią dzieci, które na skutek przeróżnych schorzeń nie mogą uczęszczać do żadnej szkoły, lecz muszą pobierać naukę indywidualnie — w domu. Nauczanie to organizuje w ramach posiadanych środków szkoła, w rejonie której dziecko mieszka.

Zasady przyjmowania kandydatów do szkół średnich młodzieżowych w stosunku do ubiegłego roku pozostają w zasadzie bez zmian.

Podobnie jak w ubiegłym roku, decydować będą wyniki na świadectwie szkolnym oraz opinie dotyczące zainteresowań młodzieży wybranym kierunkiem i zawodem. Brane będą także pod uwagę opinie o pracy uczniów w zajęciach pozaszkolnych i pozalekcyjnych.

Ubiegłoroczne zasady przyjmowania uczniów do klas pierwszych szkół średnich wyznaczały termin przeprowadzania rekrutacji na okres od 15 kwietnia do 30 maja. Z dniem 1 stycznia 1975 r. wchodzi w życie uzupełnienie wydane przez ministra oświaty i wychowania, upoważniające kuratorów do przeprowadzania wcześniejszej rekrutacji młodzieży pragnącej się kształcić w zawodach szczególnie potrzebnych gospodarce narodowej. Pozwoli to na prowadzenie lepszej preorientacji zawodowej, na właściwe podjęcie decyzji o wyborze zawodu przez kandydata.

Komisje rekrutacyjno-kwalifikacyjne będą rozpatrywały

wszystkie podania w jednakowym terminie, tj. od 1 do 20 czerwca.

W związku z wydaniem zarządzenia nr 102 prezesa Rady Ministrów z dnia 5 listopada 1974 r. oraz wytycznych w sprawie przeprowadzenia masowej zbiórki złomu stalowego od ludności, Ministerstwo Oświaty i Wychowania zaleca, aby w ramach prac społecznie użytecznych zachęcić młodzież szkolną do udziału w zbiórce tego złomu.

Udział uczniów w tej pracy powinien być uznawany jako wykonywanie przez nich obowiązku pracy fizycznej, określonego w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. W myśl wytycznych — kwoty uzyskane ze sprzedaży złomu mogą być przeznaczone na zakup sprzętu sportowego, urządzenie sztowisk, obozów itp.

Na szczeblu wojewódzkim organizatorem zbiórki złomu jest komisja wojewódzka (miejska), w skład której wchodzi jako przewodniczący wicewojewoda (wiceprezydent miasta).

W celu zapewnienia sprawnej organizacji zbiórki — Kuratorium Okręgu Szkolnego jest w stałym kontakcie roboczym z wymienioną komisją.

Cele akcji, wskazując m. in. na znaczenie zbiórki złomu dla gospodarki narodowej, należy omówić na lekcjach wychowania obywatelskiego, lekcjach wychowawczych, apelach i innych zajęciach wychowawczych. W zbiórce złomu uczestniczyć powinna młodzież od klasy VII szkoły podstawowej. Akcją tą należy zainteresować młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze i społeczne działające w szkole.

4 stycznia br. minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski spotkał się z zespołem redakcyjnym „Głosu Nauczycielskiego”.

Noworoczne spotkanie upłynęło pod znakiem wzajemnych informacji o zamierzeniach w roku 1975.

Minister podziękował redakcji „Głosu” za rzeczową i rzetelną informację o wszystkich poczynaniach resortu oraz za upowszechnianie najlepszych pomysłów i osiągnięć nauczycieli.

Publicyści, redaktorzy „Głosu”, z redaktorem naczelnym — Kazimierzem Wojciechowskim przedstawili szereg ciekawych projektów, które nauczycielska gazeta zamierza realizować w 1975 roku.

Z dniem 1 stycznia 1975 roku do pełnienia obowiązków inspektora szkolnego zostali powołani: w Lubaniu — mgr Józef Rajter, dotychczasowy zastępca inspektora szkolnego w Lubaniu; w Kołobrzegu — mgr Jerzy Kus, dotychczasowy dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kołobrzegu.

Na własną prośbę z pełnienia obowiązków inspektora szkolnego zostali odwołani: mgr Kazimierz Aksamitowski, inspektor szkolny w Lubaniu z dniem 1 grudnia 1974 r. i mgr Aleksy Dobrowolski — inspektor szkolny w Kołobrzegu z dniem 31 grudnia 1974 r.

UWAGA, CZYTELNICY!

Ze względów technicznych (remont maszyn rotacyjnych) dzisiejszy numer „Głosu” wychodzi w zmniejszonej objętości; następny numer ukaże się w zwiększonej objętości (16 stron).

„Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Wszelkie ogłoszenia: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie 41,60 zł, półrocznie 20,80 zł, kwartalnie 10,40 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłączenie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratorzy indywidualni, opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczenia pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centralna Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 36008/35923. Zam. 73. B-82.



W dniach 4—7 grudnia ubiegłego roku w Politechnice Warszawskiej obradowała grupa prezesów rad zakładowych z politechnik NRD i Polski. Tematem obrad był udział i rola organizacji związkowej we współgospodarzeniu uczelnią oraz problemy socjalistycznego współzawodnictwa pracy. W spotkaniu uczestniczył członek prezydium i sekretarz Zarządu Głównego Związku Pracowników Nauki NRD — Heinz Schulz oraz przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki ZNP — Wiesław Jasiobędzki.

Działający od roku Klub Nauczycielski w Dębicy przyciąga coraz więcej nauczycieli, którzy interesująco spędzają wolny czas. Najaktywniej działa grupa plastyków, którzy urządzili już trzy wystawy prac malarskich i rzeźby. Dużą popularnością, zarówno w środowisku nauczycielskim, jak wśród młodzieży i

mieszkańców miasta cieszyła się zwłaszcza ostatnia ekspozycja rzeźb kol. J. Zygmunta Wielopolskiego — dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury w Dębicy. Kol. Wielopolski wystawiał już swoje drewniane ludziki na wojewódzkim przeglądzie sztuki ludowej w Rzeszowie, na wojewódzkiej wystawie prac plastycznych nauczycieli w Mielcu oraz w Tarnowie i Dąbrowie Tarnowskiej.

Na apel Zarządu ZNP Dzielnicy Mokotów w Warszawie nauczyciele Zespołu Szkół Zawodowych nr 24 — aktywiści ZNP przygotowali okolicznościową wystawę obrazującą pracę szkoły w XXX-leciu PRL.

Zespół pedagogiczny tej placówki docenia rolę POP i Ogniska Związkowego jako współpartnerów dykcji w zarządzaniu szkołą. Mimo trudnych warunków lokalowych, dykcja wygospodarowała dla POP i dla Związku osobne pomieszczenie do pracy. W grudniu ubiegłego roku dokonano uroczystego otwarcia wystawy dorobku szkoły oraz przekazano organizacji partyjnej i związkowej wygospodarowane pokój.

W grudniu ubiegłego roku odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji

— Było to, zdaje się, pierwsze

spotkanie ekspertów zorganizowane przez UNESCO na temat wychowania estetycznego?

— Rzeczywiście, pierwsze. Tym większa przeto jego waga. Bo, jakkolwiek UNESCO organizuje wiele sympozjów i konferencji na tematy oświatowo-wychowawcze (wystarczy przypomnieć, że ma kilka agend o tym charakterze: Międzynarodowy Instytut Planowania Oświatowego, Międzynarodowe Biuro Wychowania w Genewie, Instytut Wychowania w Hamburgu oraz niedawno powstały Instytut Wychowania przez Sztukę Wizualne w Wenecji) — to robocze spotkanie specjalistów na temat wychowania estetycznego odbyło się po raz pierwszy dopiero teraz.

— Świadczy to chyba o rosnącej randze i znaczeniu sztuki w naszym życiu, o szczególnej aktualności tego problemu...

— Bez wątpienia. Cieszymy się zatem bardzo, że znalazł on tak konkretne odbicie w UNESCO. Jest to przecież organizacja o szczególnym autorytecie międzynarodowym.

— Jaki konkretnie cel przyświecał paryskiemu spotkaniu?

— Stanowiło ono jedną z form działalności UNESCO, której celem jest pomoc dla państw członkowskich w realizacji reformy treści kształcenia. Kształcenia, które w perspektywie edukacji permanentnej musi zapewnić równomierny i harmonijny rozwój osobowości.

Jeśli zaś chodzi o bezpośredni cel spotkania — było nim przedyskutowanie i zgromadzenie argumentów pozwalających na wysunięcie generalnego postulatu o konieczności podniesienia rangi wychowania estetycznego w kształceniu szkolnym i pozaszkolnym. Chodziło także o nawiązanie do Deklaracji Praw Człowieka głoszącej, iż „każda jednostka ma prawo swobodnego uczestniczenia w życiu kulturalnym wspólnoty i korzystania z wartości sztuki”, a także o nawiązanie do uchwał UNESCO podjętych w 1966 roku przez 14 Sesję Zgromadzenia Ogólnego oraz do konferencji w Wenecji z 1970 roku, na której podkreślono szczególną aktualność wychowania estetycznego w kształceniu ogólnym współczesnego człowieka.

— Kto uczestniczył w grudniowej konferencji?

— Dwudziestu ekspertów — i mianicie zaproszonych przez władze UNESCO — z różnych krajów świata. Poza państwami europejskimi — reprezentowane były między innymi: Indie, Meksyk, Peru, Trinidad, Dahomej i Tunezja. Jeśli chodzi o władze UNESCO — obecni byli: zastępca dyrektora generalnego UNESCO — Leo Fernig oraz przedstawiciel Sekcji Programów — dyrektor

NA FORUM UNESCO

SZTUKA I CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY

W grudniu ubiegłego roku odbyło się w Paryżu, zorganizowane przez UNESCO, interdyscyplinarne robocze spotkanie ekspertów na temat miejsca i roli wychowania estetycznego w kształceniu ogólnym. Na zaproszenie organizatorów, w konferencji tej — wraz z dwudziestu ekspertami z całego świata — uczestniczyła również doc. dr hab. IRENA WOJNAR, z którą rozmawiam o celu, przebiegu i znaczeniu paryskiego spotkania.

Rene Ochs i jego zastępca — George Vaideanu.

— Jak wyglądał program konferencji? Które kwestie i problemy były na niej szczególnie akcentowane?

Była to konferencja o charakterze roboczym, jak większość zresztą spotkań ekspertów. Najpierw uczestnicy zapoznali się bardziej szczegółowo z głównymi problemami i doświadczeniami z zakresu wychowania estetycznego w poszczególnych krajach (na ten temat były indywidualne wystąpienia), a następnie przedyskutowali najważniejsze kwestie związane z szeroką problematyką wychowania przez sztukę. Wśród

tych zagadnień szczególnie mocno akcentowano trzy: znaczenie wychowania estetycznego dla rozwoju osobowości (w perspektywie interdyscyplinarnej); powiązanie wychowania estetycznego ze specyfiką kultur narodowych i organizowanie porozumienia w skali międzynarodowej i wreszcie — rola zajęć pozaszkolnych i różnego typu instytucji kulturalnych w edukacji estetycznej.

Niejako programowym założeniem wszystkich dyskusji była teza, że problem wychowania estetycznego — a raczej: problem kształtowania osobowości przez sztukę — wymaga analizy w różnych aspektach: poznawczym, emocjonalnym, fizycznym, estetycznym, moralnym. Ze trzeba nań patrzeć w dialektycznym powiązaniu z jednej strony — z koniecznością respektowania naro-

dowych odrębności kulturowych; z drugiej — możliwością (oczywiście, dzięki uniwersalizmowi języka sztuki) organizowania pełniejszego zrozumienia międzynarodowego.

— Które z tych kwestii znalazły się w opracowanym przez konferencję raporcie? Jakiego w ogóle myśli i idee zawiera ten główny dokument konferencji?

— O zawartości treściowej raportu mówią już sporo tytuły poszczególnych jego części. Oto one: nowa rola wychowania estetycznego w kształtowaniu osobowości; wychowanie estetyczne jako zagadnienie interdyscyplinarne; rola działalności pozaszkolnej w edukacji estetycznej; wychowanie estetyczne a problemy kultur narodowych i współpracy międzynarodowej.

Raport zwraca przede wszystkim uwagę na konieczność przyznania wychowaniu estetycznemu ważniejszej roli i pozycji niż ta, jaką zajmuje ono obecnie w większości krajów. Twórcy nowych, zreformowanych programów muszą sobie w pełni zdawać sprawę, że nowa koncepcja wychowania estetycznego stanowi swoistą orientację wychowawczą, odwołującą się do wielorakich wartości sztuki, niezbędnych w kształtowaniu osobowości człowieka myślącego i czującego, krytycznego i twórczego, zdolnego do aktów indywidualnej ekspresji i do porozumienia z innymi ludźmi — dzięki uniwersalności symbolów zawartych w sztuce. Istotny jest przy tym udział w tym wychowaniu wszystkich dyscyplin artystycznych — i to zarówno w ich aspekcie odbiorczym, jak i twórczym.

Wyraźnie był właśnie eksponowany i preferowany model wychowania określanego u nas mianem modelu zintegrowanego. Przy czym mocno podkreślano, że integracja owa musi odnosić się i do innych aspektów tego wychowania — chodzi niejako o jego charakter całościowy: zwracanie uwagi na rolę wychowania estetycznego zarówno we wczesnym dzieciństwie, jak i w życiu dorosłym. Szczególnie mocno akcentowano charakter demokratyczny tego wychowania. Raport podkreśla, iż wychowanie estetyczne nie może być domeną jednostek uprzywilejowanych czy uzdolnionych, lecz musi obejmować wszystkie dzieci i całą młodzież.

Zywią dyskusję wzbudził też problem treści wychowania estetycznego, zwłaszcza na tle odrębności kulturowych krajów, które przez wieki ulegały presjom kulturowym, a teraz uzyskały niepodległość i własny byt narodowy. Postulat wzbogacenia powszechnie dostępnego dziedzictwa kulturowego o wartości kulturowe tych właśnie krajów, został sformułowany w postaci modelu kultury pluralistycznej, szeroko otwartej, obejmującej wielość wartości i w pełni demokratycznej, w przeciwieństwie do — obowiązującego przez wieki — modelu kultury monopolistycznej.

Raport kończy się sformulowaniem szeregu dyrektyw i też o charakterze praktycznym. Na uwagę zasługuje zwłaszcza zaak-

centowanie potrzeby unowocześnienia metod wychowawczych, zerwania z tradycjonalizmem i rutyną — na rzecz swobody i czynnego uczestnictwa młodzieży w procesie wychowawczym.

Warto też wspomnieć o postulatach odnoszących się do konieczności pełniejszej koordynacji zajęć szkolnych i pozaszkolnych, jako bezpośredniej konsekwencji zbieżności pomiędzy polityką oświatową a polityką kulturalną oraz o postulatach domagających się wielostronnego i nowoczesnego kształcenia nauczycieli i pracowników kulturalno-oświatowych.

— Niektóre z tych problemów

znalazły już u nas rozwiązanie,

inne są często podnoszone zarówno

w publikacjach książkowych,

jak i na różnego typu konferencjach i sympozjach...

— Właśnie, dużo satysfakcji sprawił mi fakt, iż polskie osiągnięcia, zwłaszcza w zakresie teorii wychowania estetycznego, są na forum międzynarodowym dość powszechnie znane. Że koncepcja wychowania estetycznego, jego celów i treści, przyjęta przez uczestników paryskiego spotkania, jest zbieżna z koncepcją teoretyczną, jaką proponujemy i upowszechniamy od dawna w naszym kraju w ramach działalności Zespołu Wychowania Estetycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. No i że sporo kwestii, które wysunięto w raporcie w formie postulatów, u nas jest już od dawna realizowanych. Co nie znaczy, oczywiście, iż w dziedzinie pełniejszego wykorzystania sztuki — i to wszystkich jej dziedzin, a nie tylko literatury, muzyki i plastyki — nie mamy już w naszym kraju nic do zrobienia.

Mam jednak nadzieję, że szkoła dziesięciolecia, której program jest właśnie przygotowywany, uwzględni znacznie szerzej i pełniej wszystkie dyscypliny sztuki, a zatem zrealizuje jednocześnie idee i postulaty, które znalazły się w raporcie konferencji paryskiej UNESCO.

W toku obrad okazało się bowiem, że bardzo podobne idee dotyczące wychowania estetycznego, roli sztuki w kształtowaniu współczesnego człowieka — rodzą się i przyjmowane są jednocześnie na różnych kontynentach i to tak różnych, jak na przykład Europa i Afryka. Że jeszcze raz przypomniano, iż właśnie sztuka — dzięki swoistemu językowi — jest tą dziedzicą, która umożliwia najpełniej i najgłębiej międzynarodowe poznanie i zrozumienie.

Chciałabym ponadto podkreślić, że jakkolwiek na konferencji ekspertów nie wysunięto w zasadzie jakichś zupełnie nowych treści i idei związanych z wychowaniem przez sztukę, to jednak fakt, że problem ten podjęto — i to w tak szerokim zakresie — na forum UNESCO, nadaje mu inną wagę i nośność. I właśnie na tym — na przypomnieniu rangi sztuki w wychowaniu współczesnego człowieka — polega chyba znaczenie tego międzynarodowego spotkania.

Rozmawiała: HENRYKA WITALEWSKA

Pięćdziesiąt lat minęło od chwili, gdy — z inicjatywy prof. Marii Grzegorzewskiej — 157 nauczycieli szkół specjalnych, lekarzy zajmujących się dziećmi defektywnymi, profesorów wyższych uczelni i działaczy społecznych zgłosiło akces do ówczesnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, w wyniku czego Wydział Wykonawczy Związku w dniu 1 czerwca 1924 roku powołał Sekcję Szkolnictwa Specjalnego. Decyzję tę zatwierdził Zarząd Główny w dniu 19 lipca tegoż roku.

Taki był początek istnienia sekcji, która podjęła się niezwykle istotnych w tamtym okresie zadań. Do najważniejszych należało upowszechnienie wiedzy o dzieciach umysłowo upośledzonych i możliwościach przygotowania ich do życia, informowanie społeczeństwa i nauczycieli o roli szkolnictwa specjalnego. Sekcja czuwała nad prawidłowym ukierunkowaniem pracy szkół specjalnych, troszczyła się o podnoszenie poziomu wiedzy i kwalifikacji nauczycieli w nim zatrudnionych, organizowała sesje naukowe, kursy doskonalące, propagowała lektury fachowe, powołała wreszcie do życia istniejące do dziś czasopismo „Szkoła Specjalna”.

50 lat w służbie dziecka skrzywdzonego

Od pierwszych chwil istnienia należeli do niej nie tylko nauczyciele szkół specjalnych podległych resortowi oświaty, lecz także pedagodzy pracujący w placówkach innych resortów, a zwłaszcza zdrowia i sprawiedliwości, pracownicy nauki, działacze organizacji społecznych.

W ciągu tych długich lat pracy sekcja przy Zarządzie Głównym utrzymywała też ścisły kontakt z terenem, a szczególnie z sekcjami okręgowymi. Zespoły autentycznie zaangażowanych ludzi, zarówno w ogniwach terenowych, jak i w powołanych przy Sekcji Centralnej, komisjach i podsekcjach ofiarne pracowały nad tworzeniem podstaw systemu nauczania i wychowania dzieci o różnym typie i stopniu upośledzenia.

Doceniając jej osiągnięcia w ciągu 50 lat pracy, jej działacze i wszystkich nauczycieli szkolni-

ctwa specjalnego Zarząd Główny ZNP, przy współudziale resortu oświaty i wychowania, organizuje w dniach 27—28 I br. jubileuszową sesję naukową oraz zamierza wydać specjalną publikację obrazującą działalność tej najstarszej w Związku sekcji. Pracami przygotowawczymi kieruje powołany w tym celu Komitet Organizacyjny, którego przewodniczącym jest doc. dr hab. Kazimierz Kirejczyk.

Otwarcia sesji dokona prezes ZG ZNP, dr Bolesław Grześ. Jak projektuje Komitet Organizacyjny — program składać się będzie z czterech części. W pierwszej przewidziano wystąpienie ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego oraz dekorację zasłużonych działaczy odznaczonych państwowymi i odznakami związkowymi. W części drugiej, poświęconej omówieniu dorobku sekcji i jej roli w roz-

woju polskiego szkolnictwa specjalnego znajdują się między innymi referaty: H. Okopińskiego na temat roli Marii Grzegorzewskiej w zorganizowaniu i działalności sekcji; K. Kirejczyka oraz J. Rychlika na temat pracy sekcji obecnie i w okresie międzywojennym. Część trzecia dotyczyć będzie osiągnięć i perspektyw nauki w zakresie pedagogiki specjalnej. Przewiduje się tu wystąpienia polskich pracowników nauki — prof. J. Szczepańskiego oraz doc. dra J. Kostrzewskiego, jak również gości zagranicznych. Organizację i działalność Instytutu Defektologii w Moskwie omówi dyrektor tej placówki, prof. T. A. Własowa. Część czwarta wreszcie stanowić będzie przegląd aktualnej sytuacji oraz perspektyw szkolnictwa specjalnego w Polsce, jak również kształcenia i dokształcania kadr dla tego działu oświaty. W tej części przedstawia się referaty przedstawicieli resortu, dra Mariana Balcerka, mgra Leszka Górnika oraz dyrektora IKN — doc. dra hab. Stanisława Krawcewicza.

Do wzbogacenia obrazu sytuacji w szkolnictwie specjalnym w naszym stopniu przyczynić się może — organizowana w gmachu ZG ZNP przez Ministerstwo O-

światy i Wychowania w dniach 21—29 stycznia bieżącego roku — ekspozycja pod hasłem: „Dorobek i perspektywy kształcenia specjalnego”.

Warto jeszcze dodać, iż organizowana przez Zarząd Główny ZNP sesja naukowa nie jest jedyną formą uczczenia 50-letniej działalności Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Obok niej we wszystkich województwach odbędą się lub odbędą w najbliższym czasie podobne sesje okręgowe, na których spotkają się działacze i nauczyciele szkół specjalnych z danego regionu.

Pięćdziesięciolecie zamyka bowiem etap działalności. Część z nas odejdzie, przyjdą inni. Lecz idea pomocy dla dziecka pokrzywdzonego przez los, która przyświecała pracy sekcji i Związku przez cały okres pięćdziesięciu lat będzie mobilizowała nowe szeregi kolegów do dalszej aktywności.

KRYSTYNA LUBKOWSKA
przewodnicząca
Sekcji Szkolnictwa Specjalnego
ZG ZNP

Pedagog szkolny jest na razie bardzo rzadko spotykana postać. W roku ubiegłym, w warszawskiej dzielnicy śródmieście, powołano tylko jedną nauczycielkę do pełnienia tej roli. Była nią Bożena Luszczyzna ze Szkoły Podstawowej nr 29. Już po półrocznej pracy zapowiedziała, że z funkcji tej zrezygnuje. Dociegnie do czerwca, ale potem koniec. Fakt, że nie wycofała się i od września kontynuuje rozpoczętą działalność, jest wynikiem jej ambicji i zaangażowania się w tę pracę.

W całej stolicy w ubiegłym roku obsadzono zaledwie sześć etatów pedagogów szkolnych. Kilku z nich wycofało się z tej funkcji. W bieżącym roku jeszcze jaskrawiej okazało się, że znalezienie kandydatów jest sprawą niezwykle trudną. Inspektorzy namawiali wielu nauczycieli i w efekcie pracuje trzynastu, ale etatów było więcej. Dlaczego nie znaleźli się chętni? Na czym polegała trudność w pełnieniu funkcji, której celowości nikt nie podważa?

W związku z tym pytaniem warto prześledzić pracę jednej z owych trzynastu.

OD CZEGO ZACZĄĆ?

Szkola nr 29, w której Bożena Luszczyzna objęła funkcję pedagoga, nie jest placówką „łatwą”. Chodzą do niej dzieci z Czerniakowa, dawniej owianego pewnym romantyzmem, ale tylko w piosenkach. Na co dzień nie było to takie romantyczne. Sytuacja dość radykalnie zmieniła się kilka lat temu, gdy na Czerniakowie wzniesiono nowoczesne budynki tworzące osiedle „Energetyk”. Przemieszały się rodziny, zróżnicował skład uczniów, ale przesadą byłoby stwierdzenie, że środowisko stało się łatwe.

Szkola została przeniesiona do nowego budynku, w którym są wyprowadzone lepsze warunki do pracy, ale uczniów jest zbyt dużo, a wzniesienie dwóch jeszcze budynków w osiedlu na razie jest tylko projektem. Tak więc 900 dzieci nadal chodzi do szkoły podstawowej na trzy zmiany.

Od czego Bożena Luszczyzna miała zacząć tu pracę pedagoga szkolnego? Zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania dają bardzo ogólne wskazania. W zasadzie pedagog ma być koordynatorem prac wychowawczych.

Koleżanka Bożena została skierowana na kurs pracy środowiskowej, zorganizowany przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych. Na tym kursie nawiązała bardzo cenną znajomość z dwiema koleżankami, które również rozpoczynają pracę pedagoga szkolnego. Jedna — na Żoliborzu, druga — na Ochocie. Wzajemne kontakty, wspólne poszukiwanie dróg okazało się najcenniejsze, a wymiana doświadczeń najwięcej pomagała w codziennej pracy.

W POLU WIDZENIA — WSZYSCY UCZNIOWIE

Bożena Luszczyzna swoich własnych wychowanków, prowadzonych od pierwszej klasy, wypuściła właśnie „w świat” w 1973/74 roku. Od tego czasu w polu jej zainteresowań znaleźli się uczniowie całej szkoły. Wiadomo przy tym było, że nie mogła dublować pracy wychowawców. Mimo to problemów do rozwiązywania nie

brakowało. W jakiej kolejności należało je podejmować?

Trzeba było kierować się trochę intuicją, a trochę 14-letnim doświadczeniem nauczycielskim, nabytym w szkole nr 29, gdzie pracowała od początku, to znaczy od ukończenia studiów pedagogicznych ze specjalizacją pedagogiki społecznej. Znała dość dobrze uczniów z wielu klas, a ponadto sama jest mieszkanką osiedla „Energetyk”. Zna zatem środowisko, styka się z matkami, ojcami swych uczniów co dzień, na ulicach, w sklepach. Rozszyfrowała sytuację rodzinną nie stać nowilo najtrudniejszego problemu, tym bardziej że pani Bo-

żena konsekwencją, a także nie z takim rozeznaniem, kto jakiej pomocy potrzebuje.

Czasami na plan pierwszy wysuwała się nie tyle konieczność pomocy w nauce, ile „wygladanie” niesforemno zachowania. Koleżanka Luszczyzna przyjęła takteż powierzenia nieznosznych uczniów specjalnej opiece czy to organizacji harcerskiej, czy na przykład... klubowi sportowemu „Legii”.

Oczywiście, w grę wchodziły również dzieci sprawujące bardzo poważne trudności, z czym łączyła się konieczność utymy-

Do jednej z takich rodzin pani pedagog wybrała się z ubranym po cywilnemu dzielnicowym. Do innej — z wychowawczynią.

Cierpliwie zabiegł, tłumaczenia, próby oddziaływań, niestety, nie dawały rezultatów. I wtedy pani Bożena wystąpiła o umieszczenie jednego ucznia w Ognisku Wychowawczym, innego w tygodniowym internacie. Trzy sprawy oddać musiała do sądu z wnioskiem o ograniczenie praw rodzicielskich.

To właśnie z tymi sprawami Łuszczyzna się wspominała „zalamanie” pedagoga szkolnego po pół-

czucie, bezsilności, „bezsensu” ponoszonych wysiłków. Pani Bożena zaczęła więc marzyć... o swej dawnej, też nielatwej, przecież, ale bardziej efektywnej pracy nauczycielskiej. I chyba trudno się zdziwić zwążywszy, ile wysiłku, szarpaniny kosztuje włączanie się do spraw rodzinnych, odwieczanie domów, których mieszkańcy nauczyciela widzieć nie chcą; ile czasu pochłaniają takie próby i jak często wykonywane być muszą w godzinach popołudniowych, wieczornych, niemal nocnych. Przy tym wszystkim pedagog szkolny zobowiązany jest do pracy w wymiarze 42 godzin tygodniowo. Ma normalną pensję nauczycielską.

A PRZECIEŻ OSIĄGNIĘCIA SĄ BEZSPORNE

Jak pracę Bożeny Luszczyzny ocenia dyrekcja szkoły, krona nauczycielskiej? Dyrektorka i jej zastępczyni mówią, że pedagog w szkole jest wprost nieodzowny. Pomaga, odciąża w wielu pilnych wychowawczo sprawach, doprowadza do końca działania, na które nauczycielom brakuje czasu, z którymi ze względu na nadmiar innych obowiązków nie może sobie poradzić dyrekcja. Niemalże znaczenie ma przy tym fakt, że pedagog szkolny nie stawia uczniom stopni. Rodzice nawiązują z nim więc na ogół lepsze kontakty, przekazują bardziej intymne wiadomości o dziecku.

Przykładem potwierdzającym celowość pracy pedagoga w szkole są również osiągane wyniki w nauce. Szkoła nr 29 doszła w ubiegłym roku do 99,7 proc. promowanych uczniów. Oczywiście, jest to wynik pracy całego nauczycielskiego grona, ale faktem jest, że przedtem, gdy pedagoga nie było, 4 proc. uczniów repetoowało klasy. Zorganizowanie pomocy dla dzieci, fakt, że różnorodnym douczaniem objęto w ubiegłym roku (tak jak i w tym) 100 proc. uczniów, dało o sobie pozytywnie znać.

Można by wymieniał jeszcze inne osiągnięcia, które dyrekcja i zespół wiąże z pracą pedagoga. Koleżeńskie uznanie, miało też swój wpływ na „przełamanie się” pani Bożeny i jej postanowienie, że jednak poprowadzi dalej pracę pedagoga. W rezultacie w bieżącym roku postanowiła połączyć to, co bardzo trudne z tym, co „sercu szczególnie miłe” i będąc pedagogiem szkolnym, równocześnie wzięła wychowawstwo klasy IV, traktując to — jak sama mówi — jako „podporę duchową”. Uczył też swoich wychowanków przyrody i geografii (cztery godziny tygodniowo). Czy słuszne jest to zwiększenie obowiązków — pokaze czas. W każdym razie koleżanka Luszczyzna w tym roku pełni funkcję pedagoga już z większą pewnością siebie.



Foto: Cz. Górski

POTRZEBNA JEST POMOC

Z przykładu Bożeny Luszczyzny, a także z pewnością innych nauczycieli wynika niezbicie, że praca pedagoga szkolnego jest wyjątkowo trudna. Wymaga pionierskiego dopracowywania się wszystkiego, z prowadzeniem dokumentacji włącznie, bo w odniesieniu do niej też nie wiadomo, jaka powinna być, by nie „pachniała biurokracją”, ale przede wszystkim służyła samemu pedagogowi.

Ten brak uściślenia obowiązków pedagoga ma swój głęboki sens, bowiem tylko doświadczenie dyktować może tu reguły „gry”. Nabywanie owego doświadczenia nie było i nadal nie jest łatwe. Nie dziwnego więc, że nie wszyscy nauczyciele, którym się tę funkcję proponuje, chcą się jej podjąć. W Warszawie jednak znalazło się trzynastu odważnych, w Gdańsku, gdzie również interesowała się tą sprawą, rozpoczęło pracę siedmiu.

Doświadczenia wykazały, że w niektórych placówkach współpracę pedagoga z dyrekcją nie była harmonijna. W niektórych dyrektor traktował pedagoga jak „zapachnącego” potękną małe drobne sprawy, posyłał na te zebrania, na które nikt inny nie mógł pójść itp. Nietrudno domyślić się, że w takich warunkach wypacza się całkowicie sens tej pracy.

Pedagogowi szkolnemu potrzebna jest pomoc i to zarówno ze strony bezspornie z nim współpracującego, jak i władz szkolnych.

Najistotniejsze wydaje się przy tym wykorzystywanie istniejących już doświadczeń i oszczędzanie każdemu nowemu pedagogowi pomyłek, które inni już u siebie poprawili.

Dobre doświadczenia w tej dziedzinie ma warszawska dzielnica Śródmieście, która w bieżącym roku pokusiła się nawet o wypracowanie projektu programu pracy pedagoga szkolnego. Projekt stworzony został przez specjalistów z Poradni Wychowawczo-Zawodowej właśnie w oparciu o doświadczenia Bożeny Luszczyzny i wprowadzony w szkołach Śródmieścia. Szkoda, że nie został on wzięty pod uwagę w całej stolicy. Praca pedagoga wymaga co prawda indywidualizacji, dostosowania do warunków konkretnej szkoły, ale wypracowane już ramowe praktyczne wskazania mogą wiele pomóc.

Bardzo ważna jest także pomoc poradni wychowawczo-zawodowych. Niebezpiecznie byłoby jednak, gdyby poradnie zaczęły uważać pedagoga szkolnego za „swego” pracownika, takiego, który przede wszystkim powinien dołinować wykonania w szkole zaleceń poradni. Rola pedagoga jest inna. Potrzebne jest więc bardzo rozsądne ustalenie wzajemnych stosunków. Gruntowne przemyślenia wymagają też warunki pracy pedagoga szkolnego.

HANNA POLSAKIEWICZ

Do narzekania na CEZAS już przywykliśmy. Bez większej pomyłki można stwierdzić, iż nie ma niemal rozmowy czy publikacji na temat wyposażenia w pomoce naukowe, w których nie znalazłoby się kilka gorzkich uwag pod adresem Centrali Zaopatrzenia Szkół. I nie bez racji: dla nauczyciela bowiem zakup potrzebnych pomocy wciąż stanowi problem. Tak pod względem ilości i asortymentu, jak i pod względem samej „operacji zakupu”.

Ileż to razy trzeba jeździć do CEZASU, ile razy dokonywać przeglądu katalogów, ile wypisywać papierków, aby wreszcie otrzymać jakiś niezbędny do pracy przyrząd, nie mówiąc już o pomocach bardziej wyszukanych. To prawda, że ostatnio nieco się poprawiło, że ukazywały się obszernie katalogi pomocy, które producenci i zaopatrzeniowcy mają zamiar zaoferować szkołom, ale prawdą jest również, iż znaczna część pozycji katalogowych albo nie ujrzała światła dziennego, albo wyprodukowane zostały w takich ilościach, że ich uzyskanie przekracza możliwości najbardziej obrotowych dyrektorów szkół. Trudno więc zdziwić się nauczycielom, że narzekają.

Ale medal ma, jak wiadomo, dwie strony. I ta „cezasowa” strona również nie jest bez skaz i chropowatości. Mówiąc inaczej — CEZAS swoje zmartwienia, weale niebagatelne. Brak magazynów, brak wykwalifikowanych kadr, brak środków transportu, no i — co najważniejsze — brak możliwości uzyskania od producentów takiej ilości i takiego rodzaju pomocy naukowych, jakich centrala potrzebowałaby, aby zadowolonych klientów.

Nie bez winy bywają tu również i owi klienci, czyli nauczyciele. Jakże trudno zebrać od nich zamówienia, jak trudno nieraz przekonać ich, że przyrząd „X” może służyć tym samym celom, co poszukiwany akurat „Y”.

Za przykład w pierwszym półroczu ubiegłego roku wykorzystano tylko 25 proc. funduszy przewidzianych w budżecie na wyposażenie.

Oczywiście, trudno tu winę przypisywać dyrekcjom szkół, ich opanoszcności. W przeważających wypadkach taka „polityka zakupów” wynika z niertymicznego finansowania szkół. Fakt pozostaje jednak faktem. Co więcej, do owych 75 proc. funduszy wydatkowanych w ostatniej chwili dochodzą dodatkowe pieniądze z tzw. nadwyżek budżetowych przelewane przez rady narodowe na konto szkół. Praktyka sama w sobie niebezpieczna, bozyszyby jeszcze milej widziana, gdyby nie zgłębiała się w czasie z wspomnianymi już normalnymi funduszami budżetowymi wpływającymi również na pięć minut przed dzwonkiem. Bo efekt obecnej sytuacji jest taki, iż następuje szturm na CEZAS. A takiej inwazji nie przetrzyma żaden, najlepiej nawet wyposażony, sklep. Wtedy też najczęściej i najliczniej słyszy się skargi, że nie ma nic ciekawego, że brak dostatecznej ilości sprzętu, że same bubble itp.

CEZAS tym razem na tak

Czy rzeczywiście tak „nie ma”? Mimo iż sytuacja nie jest najlepsza, w owym „nie” sporo bywa przesady. Świadczą o tym fundusze wydatkowane na pomoce naukowe przez szkoły, świadczą obroty CEZASU. Przykładem może być chociażby oddział warszawski, w którym w roku ubiegłym wartość sprzedaży z dotychczasowych, zaś plan na rok najbliższy opiewa na 160 mln złotych, przy czym z górą zakłada się, iż w latach następnych będzie on wzrastał do niemaliej kwoty 200 mln złotych. Dyrektor warszawskiego CEZAS nie ukrywa, iż sprostał tym zadaniom nie będzie łatwo, zwłaszcza że zwiększonym obowiązkom trzeba będzie podolać w warunkach niewiele lepszych niż obecne. A więc przy niewielkiej poprawie bazy magazynowej i przy niezmienionej niemal liczbie personelu.

Co więcej — przed pracownikami CEZASU stoi nie tylko zadanie znacznego zwiększenia obrotów, lecz także dobrego, zgodnego z założeniami wyposażenia szkół gminnych. I znacznego usprawnienia sprzedaży. Bo ludzie z Centrali Zaopatrzenia Szkół, wbrew utartej, niekierelbnej opinii — naprawdę chcą pomóc nauczycielom, chcą ułatwić im pracę, mają ambicje, aby każda placówka oświatowa otrzymała wszystko, czego potrzebuje. I to otrzymała bez większych z jej strony wysiłków.

— Naszym marzeniem byłoby

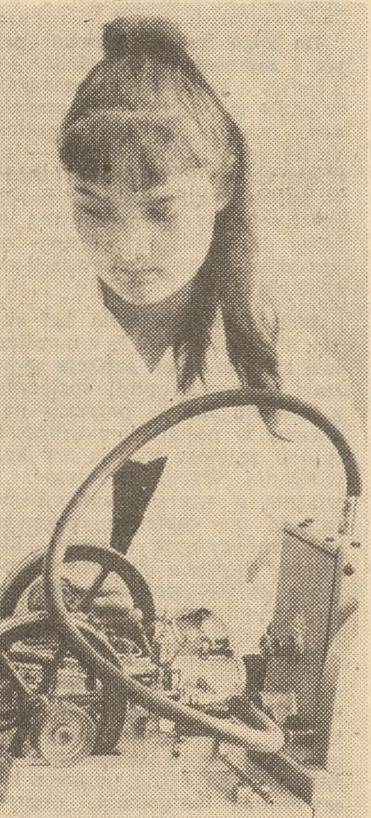


Foto: Cz. Górski

Kierownik-akwizytor został też zobowiązany do utrzymywania ścisłych kontaktów z inspektorami, wizytatorami przedmiotowymi, kierownikami ośrodków metodycznych. Do uczestnictwa w konferencjach przedmiotowych, zebraniach nauczycielskich, korzystania z wszelkich form dotarcia do nauczyciela z informacją i wysłuchania uwag oraz zgłaszanych potrzeb.

Roboty huki; mimo woli rodzi się pytanie, czy owi „akwizytorzy” będą w stanie sprostać nowym zadaniom, przy jednoczesnym pełnieniu dotychczasowych obowiązków? To prawda, że za dodatkową pracę dyrekcja przeznaczyła system premii uzależnionych od ilości odwiedzin w szkołach, wysokości zebranych i zrealizowanych zamówień, wreszcie poziomu akcji informacyjno-reklamowej. Prawdą jest też, iż nowy system powinien wpłynąć na znaczne zmniejszenie sprzedaży odrębnej, zmniejszając tym samym ciężar codziennej pracy związanej z funkcjonowaniem sklepu. Niemniej faktem jest, że ani owe premie nie są tak zawrotne, ani pracy w sklepie tak z dnia na dzień nie ubędzie, innych obowiązków przybędzie natomiast i to mnóstwo. I na pewno nowy system niewiele zmieni, jeśli nie będzie mu towarzyszył dobra wola wszystkich zainteresowanych.

Przed wszystkim więc inspektorów i metodyków przedmiotowych, zwłaszcza w zakresie pomocy dla akwizytora w dotarciu do szkoły, poinformowaniu go o odbywających się spotkaniach i konferencjach nauczycielskich, o zauważonych w czasie wizytacji brakach w szkolnych pracowniach.

Z pomocą przyjść muszą też dyrektorzy szkół gminnych zarówno poprzez dobre i terminowe sporządzanie zamówień, dobre rozeznanie w potrzebach szkoły i placówek filialnych, dobrą gospodarkę posiadanymi funduszami. Dobrze, tzw. racjonalną i w miarę „rytmiczną”, co z kolei uzależnione jest od rytmicznego przekazywania szkółom należnych na ten cel funduszy.

Dlatego przejście na nowy system przygotowane zostało w szczegółach, a sam proces podzielono na dwa etapy. W pierwszym, mającym trwać do czerwca bieżącego roku, tworzyć się będzie „baza wyjściowa”. Ograniczona, zostanie do maksimum (co nie znaczy, że wykluczona) sprzedaż odrębna, na korzyść sprzedaży na zamówienia. Aby jednak klient mógł zamawiać, musi dokładnie wiedzieć, co, w jakich ilościach i w jakim gatunku może otrzymać. I to otrzymać naprawdę.

Z uwagi na to właśnie ów pierwszy etap poświęcony będzie „reklamie i informacji” prowadzonym różnymi metodami; poprzez kontakty telefoniczne, foldery i informatory, ekspozycje, bezpośredni udział kierowników filii na konferencjach nauczycielskich w szkołach. Co więcej — CEZAS ma zamiar w każdym powiecie — w porozumieniu z wizytatorem metodykiem, przedmiotowym — wyposażyć wzorowo jedną pracownię (dla każdego przedmiotu) i to wyposażyć w pomoce będące do nabycia w punktach sprzedaży. W takiej wzorowej pracowni nauczyciel będzie mógł nie tylko zobaczyć, co mogłby mieć u siebie, ale także, jak dana pomocą posługiwać się, jak ją konserwować.

Na podstawie owej szeroko prowadzonej informacji szkoły sporządzą zamówienia, zaś sprawa CEZASU będzie owe zamówienia realizować właśnie w drugim etapie, który zostanie poświęcony głównie zaspokajaniu zgłoszonych potrzeb.

Jeśli miało to być sympozjum ogólnokrajowe — a tak można sądzić z listy zaproszonych gości — to dlaczego nie zaproszono nikogo ze znanych metodologów, autorów publikacji na interesujący temat? Specjaliści mogliby przecież sporo wnieść do dyskusji. Może wówczas więcej miejsca poświęcono by w niej kwestii chyba w wymianie poglądów na ten temat najważniejszej, modelowania charakteru warsztatów i katalogów, uzupełniania zamówień i pod koniec roku — zebrania zamówień na rok przyszły.

KRYSZYNA ROGALSKA

NIE MA SPRAWY WAŻNIEJSZEJ PRACE MAGISTERSKIE BLIŻEJ PRAKTYKI

Obrađując w Bydgoszczy symposium, zorganizowane w grudniu 1974 roku przez tutejszy IKNiBO, zajęło się miejscem pracy magisterskiej w systemie kształcenia nauczycieli.

Organizatorzy symposium chcieli uzyskać odpowiedź na dwa pytania: jak praca magisterska, stanowiąca część programu kształcenia nauczycieli, powinna być wykorzystana w przygotowaniu nauczycieli do dalszej pracy w szkole? W jaki sposób, będąc częścią planu naukowo-badawczego, wyższej uczelni, praca ta

powinna być wykorzystana w badaniach nad doskonaleniem systemu oświatowego w PRL?

Zdaniem organizatorów, praca magisterska — aby mogła być przydatna w praktyce życia szkolnego — musi podejmować problem związany z warszatem pracy zawodowej nauczyciela. W przypadku słuchaczy studiów stacjonarnych — ma ona umożliwić dokonywanie ciągłej konfrontacji z realiami nowej rzeczywistości w wybranej szkole, w całym szkolnictwie, w oświacie, z nowymi potrzebami kształcenia i wychowania.

Pisząc pracę powinien wyka-

zać, znajomością literatury naukowej danej dyscypliny, umiejętnością korzystania ze źródeł, wiązania zagadnień teoretycznych z problemami praktyki oraz umiejętnością posługiwania się metodami badawczymi i założeniami metodologicznymi.

Dyskusja, w której, poza pracownikami bydgoskiego IKNiBO, brali udział przedstawiciele Oddziału IKN z całego kraju, pracownicy kilku wyższych uczelni, inspektorzy i dyrektory niektórych szkół z województwa bydgoskiego, działacze związkowi — wykazała, że problem pracy magisterskiej jest bardzo złożony. Nie ma na ogół trudności z wiaryściwym ustawieniem tematyki prac magisterskich na kierunkach pedagogicznych. Tematyka ta z reguły wiąże się z praktyką wychowawczą i dotyczy zagadnień reformowanej szkoły. Gruntownej analizy wymaga natomiast miejsce i rola pracy magisterskiej na kierunkach kształcących specjalistów, którzy będą nauczycielami poszczególnych przedmiotów w zreformowanej szkole.

Dotychczas w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicz-

nych było tak, że metodyką nauczania poszczególnych przedmiotów zajmowano się w pracach magisterskich w wąskim stosunkowo zakresie. Dominowała natomiast problematyka ogólna wybranej specjalizacji. Odpowiedzi na pytanie, jak zbliżyć tematykę prac magisterskich do problematyki szkoły, mogą być propozycje podejmowania kwestii, które dotyczą treści i metod nauczania w szkole. Można też na przykład opisać zagadnienia kryteriów doboru treści nauczania (zwłaszcza problem selekcji materiału programowego), można badać użyteczność szkolnych programów nauczania w kontekście kształcenia ustawicznego lub interesować się percepcją wiedzy przez uczniów.

W obecnej chwili, kiedy wszystkich nauczycieli kształci się na poziomie wyższym, praca magisterska ma przygotować do wykonywania zawodu pedagoga w nowoczesnym szkolnictwie. Czy pełni taką rolę? Jak wynika z badań przeprowadzonych w Zakładzie Pedagogiki bydgoskiego IKNiBO, pełni te rolę tylko częściowo. Na 109 poddanych anali-

zie prac magisterskich i dyplomowych, najmniej było takich, których efekty można wdrażać od zaraz. I tylko jedna praca miała charakter prognostyczny.

Tematyka dotychczasowych prac magisterskich — o czym mówił między innymi dr B. Chmielowski z Katowic — była wypadkową zainteresowań magistranta i promotora. Dobrze jest, jeśli promotor uwzględni zainteresowania przyszłego nauczyciela. Ale nie zawsze tak bywało.

Zdaniem dra B. Adamczyka z WSP w Kielcach, w pracach magisterskich nauczycieli pracujących należy częściej uwzględniać problemy współczesne. Zbyt dużo już mamy prac monograficznych, zwłaszcza w pedagogice, a przecież wiele spraw aktualnych aż się prosi o zbadanie. Magistranci powinni mieć pełne prawo podejmowania badań we własnej szkole, a także ujawniania ich wyników. Bywa bowiem, że jeśli magistrant odkrył lub potwierdził niepokojące zjawisko w swojej szkole — wówczas czyni mu się tak wiele przeszkód, że w praktyce nie może on tych badań wykorzystać w pracy pisemnej.

Niedawno miałam okazję uczestniczyć we wspólnym posiedzeniu Miejskiej Rady Zakładowej ZNP i kierownictwa Wydziału Oświaty w Rudzie Śląskiej. Tego dnia rada gościła sekretarza Zarządu Głównego ZNP — Tadeusza Suberlaka. Posiedzenie miało jednak charakter nie odświętny, lecz roboczy. Po prostu — jak zapowiedziano — uczestnicy chcieli na bieżąco zrobić gospodarski obrachunek, którego przedmiotem był fundusz socjalny. A więc: jak jest wykorzystywany, jakie dzięki niemu sprawy i potrzeby zostały już rozwiązane, a jakie niecierpliwie czekają w kolejce.

Krótko, w dwóch zdaniach, o gospodarzach. Trzeba powiedzieć, że gdzie jak gdzie, ale w Rudzie Śląskiej znakomita przewaga kobiet w zawodzie nauczycielskim doczekała się nareszcie pełnej reprezentacji w tutejszej Radzie Zakładowej ZNP. Aktyw związkowy to przede wszystkim kobiety, które działają pod przewodnictwem bardzo energicznej, pełnej inicjatywy kol. Elfydy Bednarek.

Kieownictwo miejscowych władz oświatowych spoczywa w męskich dłoniach inspektora Jana Zawady i jego zastępcy. Najpierw gospodarze mówią o swoim mieście i szkolnych, oświatowych sprawach tego miasta.

RUDA ŚLĄSKA

to bardzo nietypowe miasto. I młode. Liczy sobie zaledwie sześć lat. A przecież pierwsze historyczne wzmianki sięgają wieku XIII, już w latach 1295—1305 wieś Ruda lokowana jest na prawie magdeburskim. Pod koniec XIV wieku zbudowano w najbliższych okolicach kuźnię „Starą” w Puszczy Lubniowskiej pod Śmiłowicami, a w parę lat później kuźnię „Halembską”. Dziś Halemba jest jedną z dzielnic Rudy Śląskiej. Tradycje przemysłowe — teraz najpełniej tu rozkwitły — liczą więc sobie pięćset lat.

Nas interesuje jednak przede wszystkim szkolnictwo. Proszę bardzo. W 1656 roku powstała szkoła w Kochłowicach — pierwsza na obszarze Rudy Śląskiej (Kochłowice również są obecnie jedną z dzielnic miasta). Od 1678 roku przez dwadzieścia lat nauczyciel Walenty Zaręba prowadził prywatną szkołę dla dzieci pracowników kuźni „Starej” i „Halembskiej”. Bardzo bogato zapisane są karty mówiące o walce z germanizacją, o kultywowaniu mowy i tradycji polskich. W 1921 roku dzieci polskie powszechnie uczestniczyły w strajku szkolnym, żądały spolszczenia szkół.

W rok później obszar Rudy Śląskiej został przyłączony do Polski — prawie 70 proc. uczestników plebiscytu na tych ziemiach opowiedziało się za przyłączeniem.

W 1959 roku powstał zespół miejski Ruda Śląska. Zespół, bo złożyło się nań szereg jednostek administracyjnych, takich jak Ruda, Godula, Halemba, Kochłowice, Chebzie, Nowy Bytom i inne, które dziś są dzielnicami miasta i zachowały swoje dawne nazwy. Miasto rozciąga się na 77 kilometrach kwadratowych i liczy sobie blisko 147 tys. mieszkańców.

W Rudzie Śląskiej działa 35 przedszkoli, 36 szkół podstawowych, 2 szkoły specjalne, 3 licea ogólnokształcące i jedno miedzyokształcące, dwa zespoły szkół zawodowych, Zawodowa Szkoła Budowlana, 8 zawodowych szkół przyzakładowych. Jest też Podstawowa Szkoła Muzyczna, Młodzieżowy Dom Kultury, Poradnia Wychowawczo-Zawodowa.

Do szkół średnich uczęszcza 38 proc. absolwentów klas ósmych. Inspektor szkolny mówi, że to stanowczo za mało, ale w najbliższych latach procent ten będzie z pewnością rósł. Władze oświatowe chcą zorganizować jeszcze Technikum Górnicze, którego brak wyraźnie w Rudzie się odczuwa.

Tutejsza kadra pedagogiczna liczy 1200 nauczycieli. Braku kadrowe są, niestety, bardzo wyraź-

ne, dochodzą do tego liczne urlopy macierzyńskie i dla poratowania zdrowia — w sumie brakuje około stu nauczycieli. Dlaczego? Inspektor wylicza szereg przyczyn: w bieżącym roku szkolnym nie było dopływu absolwentów SN i WSN, parę osób znechęciły zakłady przemysłowe, atrakcyjniejsze są Katowice, a do nich zaledwie kilkanaście kilometrów, no a przede wszystkim mieszkania...

Po wojnie wybudowano dwanaście budynków dla szkół podstawowych. To dużo, ale szereg szkół pracuje jeszcze nadal w trudnych

Przed wszystkim we własnym ośrodku wczasowym. W ubiegłym roku wydzierżawiono w Soli, w powiecie żywieckim, trzy domy od prywatnych właścicieli. Domy wyremontowano, odmalowano, dostosowano do potrzeb wczasowiczów, wyposażono. W ciągu turnusu wypoczywa w nich pięćdziesiąt osób. Wczasy mają charakter rodzinny. W okresie przed i po wakacjach zorganizowano turnusy dla emerytów.

Domy wykorzystywane są także w ciągu całego roku na wypoczynek sobotnio-niedzielnny. Takie dwudniowe wypadki „po świeże

trudności. Nie ma tu pracownika, który zajmowałby się wyłącznie sprawami socjalnymi. Powierzono je kierownikowi kadr, który jest jednym z najbardziej zapracowanych ludzi w wydziale. Na dodatek organizacja wczasów zbiega się z organizacją ruchu służbowego, która dla kadrowego jest sprawą najważniejszą.

Wniosek z tego nasuwa się chyba sam. Skoro fundusz socjalny został złożony w ręce pracodawcy musi się znaleźć pracownik, który będzie zajmował się wyłącznie sprawami związanymi z gospodarowaniem tym funduszem. Tym bardziej, że w bieżącym roku gospodarować będziemy znacznie większymi kwotami.

Z ubiegłorocznego funduszu socjalnego nie wydano w Rudzie Śląskiej około 400 tys. złotych. To dużo. — Chcemy mieć spore rezerwy finansowe — mówiono — na zorganizowanie ośrodka wypoczynkowego nad morzem, na jego wyposażenie, ewentualny remont czy adaptację. Pieniądze na pewno wydamy, a chcemy wydać je z jak największym pożytkiem.

Skoro mowa o wypoczynku i zdrowiu, trzeba jeszcze dodać, że w ubiegłym roku z sanatoriów i wczasów leczniczych skorzystało 51 osób. Zapotrzebowanie jest jednak znacznie większe.

Z funduszu zdrowotnego udzielono 25 zapomóg. I ten fundusz nie jest w pełni wykorzystywany, co nie znaczy, że nie ma potrzebujących. Na przeszkodzie stoi jednak przepis, ograniczający przyznawanie zasiłków osobom, które nie leczą się poza miejscem zamieszkania. Tymczasem Ruda Śląska posiada wielu lekarzy specjalistów i na ogół nauczyciele leczą się na miejscu. Nie mają więc uprawnień do korzystania z zapomóg, choć niejednokrotnie bardzo byłyby im pomocne. Nie pierwszy to sygnał, że przepisy normujące gospodarowanie funduszem zdrowotnym trzeba udokonać.

PROBLEMY NAJPILNIEJSZE

Przed wszystkim zaliczyć do nich należy potrzeby mieszkaniowe nauczycieli. Są one bardzo poważne. Wprawdzie w Rudzie Śląskiej buduje się sporo nowych domów, ale oczekujących na mieszkanie jest wielu. I tu występują istotne trudności związane ze szkodami górniczymi, rozbierane są stare, zagrożone budynki i ich lokatorom trzeba w pierwszej kolejności zapewnić locum.

W RUDZIE ŚLĄSKIEJ

ich dzień powszedni

ALICJA RACEWICZ

warunkach, niektóre mieszczą się w budynkach liczących sobie pięćdziesiąt, a nawet sto lat. W planach jest budowa ośmiu nowych gmachów dla szkół podstawowych i kilku przedszkoli.

WSPÓLGOSPODAROWANIE

Miejska Rada Zakładowa ZNP skupia 18 ognisk, niektóre z nich są bardzo liczne. Do Związku Nauczycielstwa Polskiego należy aż 98 proc. pracowników oświaty. Miniony rok był jeszcze okresem wprawiania się w gospodarowanie funduszem socjalnym. W Rudzie Śląskiej dysponowano niebagatelną kwotą, bo ponad 970 tys. złotych, w tym 134 tys. to pozostałość z poprzedniego roku. Plan wydatków i program dzia-

powietrze i odprężenie” — a zorganizowano ich w ubiegłym roku dwanaście — cieszą się dużą popularnością. Amatorów jest zawsze więcej niż miejsc. W czasie tegorocznych ferii zimowych zorganizowane będą dwa turnusy.

Sól nie jest szczególnie atrakcyjną miejscowością, rozrywkę, wczasowe zajęcia trzeba organizować we własnym zakresie. — Bardzo chętnie do niej jedziemy — mówią mi w Rudzie — ale... gdyby tak jeszcze mieć własny ośrodek nad morzem, jest ono najbardziej atrakcyjne dla nauczycieli z Rudy, a dokładniej morski klimat, znakomity na schorzenia gardła i dróg oddechowych, których nietrudno nabawić się w naszym mieście i w naszym zawodzie. Będziemy starali się w tym roku wynająć lub wydzier-



Jeden z trzech domków w Soli wydzierżawiony na ośrodek wczasowy

Foto: K. Bytom

łania ustalono wspólnie: Wydział Oświaty i Rada Zakładowa. Wielokrotnie konsultowano się na bieżąco w sprawach związanych z poszczególnymi wydatkami. Wspólnie ustalono też, iż największe kwoty przeznaczyć się na wypoczynek i rekreację. Decyzja ta ma pełne uzasadnienie, warunki klimatyczne Rudy Śląskiej, wybitnie przemysłowy charakter miasta sprawiają bowiem, że o zdrowie i regenerację sił trzeba szczególnie się troszczyć.

W rezultacie tej decyzji odnotować należy poważny sukces. Po raz pierwszy w czasie minionych wakacji zapewniono miejsca na wczasach dla wszystkich chętnych. W jaki sposób?

zawić jakiś dom w miejscowości nadmorskiej, ale konkurentów jest wielu.

Poza miejscami we własnym ośrodku w ubiegłym roku Rada Zakładowa uzyskała sporo skierowań z Funduszu Wczasów Pracowniczych i z Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. W dalszym ciągu zapewnieniem skierowań na wczasy zajmowała się Rada Zakładowa ZNP, choć obowiązek ten należy przecież do pracodawcy. — Tak się jakoś przyzwyczajono w naszym środowisku — powiadają mi koledzy w Rudzie — że po wczasy przychodzi się do Związku. A że wydział miał trudności, więc zabraliśmy się do działania.

Rzeczywiście, wydział miał

W bieżącym roku na studia skierowano 120 osób, a kolejka zobligowanych do uzupełnienia wykształcenia bardzo pokaźna. Wystarczy powiedzieć, że tylko 23,6 proc. kadry pedagogicznej w Rudzie ma wyższe wykształcenie. W szkołach średnich dyplomem magisterskim legitymują się niemal wszyscy, ale w podstawowych posiada go zaledwie 4 proc. pedagogów.

Większość nauczycieli studiuje w Katowicach, nie mają więc większych problemów z dojazdami, nie muszą troszczyć się o noclegi. Tym, którzy kształcą się w Cieszynie czy Częstochowie, uczelnie zapewniają noclegi. Trudności, na jakie uskarżają się studium, są poza tym te same, co w całym kraju.

O jednym problemie, specyficznym chyba dla Śląska, warto powiedzieć. Chodzi o życie rodzinne, dla którego na Śląsku kobieta tradycyjnie musi mieć czas. Jak pogodzić wszystkie obowiązki ze studiami i znaleźć godziny dla dzieci i męża? W „rodzinne” soboty i niedziele odbywają się najczęściej konsultacje... — Można zdobyć tytuł magistra i... stracić męża — powiedziała na spotkaniu w Rudzie jedna z koleżanek.

Prawdziwe kłopoty ma Wydział Oświaty z pokrywaniem kosztów delegacji dojeżdżającym na studia. Fundusz na ten cel — w ubiegłym roku 60 tys. złotych — starcza zaledwie na rozliczenie 50 proc. delegacji. Trzeba akrobacyjnej gimnastyki, żeby jakoś to wszystko załatwić.

Biblioteka Pedagogiczna jest dobrze wyposażona, są nowości, dokłada się starań, aby zgromadzić potrzebną dla studiujących literaturę. Trzeba podkreślić, że studia nauczycielskie traktowane są tu jako sprawa społecznej wagi. Potrzebując pomocy finansowej korzystają z zapomóg. Rada Zakładowa projektuje utworzenie ze swojego budżetu stałych środków na pomoc dla studiujących.

W SKRÓCIE

już tylko, żeby nie rozwlekać, zarejestrujemy niektóre pozostałe, co nie znaczy, że mniej ważne, problemy socjalno-bytowe.

Dużą opieką otacza się w Rudzie Śląskiej emerytów. Jest ich 234. Uczestniczą w życiu organizacji związkowej, korzystają z wczasów, z sanatoriów, wycieczek. Na 194 zapomogi (83 700 złotych) wypłacone w ubiegłym roku, 117 udzielono emerytom, przyznano też 15 bonów na węgiel. Troskliwą dbałość o seniorów wykazują ogniska.

Dobrze działa przy Radzie Zakładowej Sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi, która utrzymuje także na bieżąco kontakty z emerytowanymi pracownikami. Niedawno sekcja obchodziła uroczystości swoje dziesięciolecie.

Problem obiadów dla nauczycieli rozwiązano w sposób następujący. Ponieważ jedyna w mieście stołówka nauczycielska nie była w stanie pomieścić wszystkich chętnych — zresztą długie dojazdy z odległych osiedli są mocno uciążliwe — umożliwiono wszystkim zainteresowanym korzystanie ze stołówek szkolnych.

Odnosić też warto starania o zapewnienie godziwej rozrywki kulturalnej. Rada Zakładowa nawiązała stałą współpracę z Główną Operetką, z pozostałymi pobliskimi teatrami kontakty są doraźne, ale myśli się o ich zwielokrotnieniu.

Konieczne i z dużym uznaniem trzeba powiedzieć o atmosferze pracy wśród aktywów związkowego i współdziałaniu z Wydziałem Oświaty. Prezes, Elfyda Bednarek, mówi, że ma znakomity aktyw, chętny do działania, nie uchylający się od roboty, koleżeński. Współpraca z wydziałem układa się bardzo dobrze. Oczywiście, wcale nie oznacza to jednolici poglądów i opinii we wszystkich sprawach, bywają i żałosne dyskusje, które — jak wiadomo — podtrzymują każdą trwałą przyjaźń.

Od siebie mogę dodać tylko życzenia, aby wzajemna życzliwość, serdeczność, rzetelna troska o potrzeby całego środowiska, dowcip i pogoda, z którymi zetknęłam się w Rudzie Śląskiej, nadal były podstawą dobrego działania i wielu sukcesów.